GONIEC KRAKOWSKI ◙ 30 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie 7 K. 50 h. Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie 9 K. Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Niedziela 26 stycznia 1919. Nr. 22.

O ład i spokój

w dniu wyborów sejmowych.

Kraków, 25 stycznia.

(R) Już tylko doba dzieli nas od aktu wyborczego. Jutro zadecyduje lud polski, jakich przedstawicieli chce mieć w pierwszem polskiem ciele ustawodawczem i jaki kierunek polityczny uważa za zbawienny dla Ojczyzny.

Nieraz w ciągu minionej kampanii wyborczej wskazywaliśmy na doniosłość tego rozstrzygnięcia. Bo też istotnie kości rzucane są o wielką stawkę: o przyszłość polską. Państwo polskie jest dotąd, jak okręt, który nie wypłynął jeszcze na pełne morze, czekając na sternika, aby mu nadał kurs. Jutro wolą narodu sterników wybierze.

Wiek cały czekała Polska na chwilę, gdy w stolicy, Warszawie, zbierze się Sejm, urządzający zjednoczonej Rzeczypospolitej. Marzyli o niej ojcowie nasi w bitewnym zgiełku styczniowej epopei i w codziennej żmudzie długich lat dziesiątek; z hasłem konstytuanty na ustach szła na barykady w okresie rewolucyjnym „zbuntowana", podziemna Warszawa. Dzisiaj marzenie to jawą się stało, wizya wcieliła się w życie.

Do aktu wyborczego, który rozstrzygnie o charakterze, ustroju i linii politycznej państwa polskiego, musi naród cały przystąpić w nabożnem wprost skupieniu. **Powaga i jedność cechować winna dzień 26 stycznia.** Nie wolno, by wolę ludu koszlawił fałsz, by orgie święcił terror, z którejkolwiek bądź pochodzący strony. Te rekwizyta przeszłości zniknąć muszą z widowni. Przez długi stosunkowo okres przedwyborczy miały czas wszystkie stronnictwa zapoznać szerokie sfery ze swymi programami i celami, jutro żadne postronne wpływy nie powinny szukać dostępu do duszy obywatela, który sam na sam ze swojem sumieniem niechaj poweźmie decyzyę.

Pamiętajmy dalej, że na Polskę zwrócone są teraz oczy świata całego.

Jeżeli ład i porządek, spokój i godność cechować będzie te pierwsze nasze własne wybory, to wówczas świat nabierze o nas przekonania, iż jesteśmy narodem zdolnym do własnego życia państwowego, że jesteśmy czynnikiem organizacyi, a nie anarchii w Europie wschodniej i że misyę walki z nihilizmem bizantyjskim wypełnić potrafimy.

Nie traćmy też z oczu faktu, że na wszystkich naszych kresach rozgorzała wojna, że **walki wewnętrzne i wytworzony przez nie chaos osłabiają naszą pozycyę militarną,** uniemożliwia wspomaganie walczących braci, odbierają żołnierzowi ducha, a wrogom naszym dostarczają do rąk argumentów politycznych przeciw nam. Wszak np. Czesi oddawna już głoszą, że tylko oni w zbolszewizowanym wschodzie porządek zaprowadzić potrafią i żądają za to koncesyj — z naszego stanu posiadania.

Oto są powody, dla których hamować trzeba roznamiętnienie partyjne i unikać niecuczciwych, czy drażniących metod walki.

Grozi nam atoli jedno jeszcze niebezpieczeństwo.

Zdemoralizowane pięcioletnią wojną szumowiny społeczne gotowe wypełznąć z nor, szukając łatwego żeru w czasie ogólnego podniecenia. Pod jakimkolwiekby one pretekstem wystąpiły, w czyjąkolwiek stronę swe żądze skierowaćby chciały — spotkać się muszą z energicznym, czynnym sprzeciwem wszystkich uświadomionych czynników kraju. Honor i dobro Polski tego wymaga.

Dniem mobilizacyi narodowej woli, ale też dniem mobilizacyi społecznej czujności będzie 26 stycznia.

Linia telefoniczna Kraków—Wiedeń, wskutek zdradzieckiego napadu Czechów na Bogumin, została zastanowioną — wobec czego nie otrzymaliśmy depesz z Wiednia.

Również linia Warszawa—Kraków została przerwaną z niewiadomego powodu. Polska Agencya Tel. nie otrzymała więc depesz z Warszawy.

Zacięte walki pod Karwiną!

Atak czeski idzie z dwóch stron. — Straty polskie niewielkie.

Kraków, 25 stycznia. — (c) **Czesi**, maszerujący od Bogumina ku Cieszynowi, **zatrzymali się na linii Frystad-Cieszyn,** w górach Kacytach. **Pod Karwiną toczą się zacięte walki, w których ochotnicy polscy, młodzież i górnicy, stawiają mężny opór.**

Z południa, **od Jabłonkowa, nacierają dwa bataliony czeskie,** odpierane walecznie przez garstkę milicyantów polskich.

Wielką dotychczas przewagę liczebną sił czeskich wyrównywa po stronie polskiej zapał i waleczność ochotników, broniących ojczystej ziemi z prawdziwą zaciekłością. Był wypadek, że **chłopiec polski trzymał w szachu sam jeden przez godzinę oddział czeski, złożony z 20 żołnierzy.** W obronie i hutnicy biorą waleczny udział. **Straty polskie są dotychczas niewielkie.**

Interwencya koalicyjna.

(c) Po naradzie z prezydum P. K. L. **komendant marynarki angielskiej, Rawlings, i porucznik amerykański Foster wyjechali do Bogumina wczoraj w południe** w towarzystwie przedstawiciela ministerstwa spraw zagranicznych z Warszawy. Wynik tej misyi przyczyni się zapewne do wyjaśnienia położenia.

Anglik wodzem Czechów?

(c) Wedle niesprawdzonych pogłosek, nadeszłych z Cieszyna, **wojskami czeskiemi na Śląsku dowodzi rzekomo pewien były oficer angielski,** zaangażowany do służby w armii czesko-słowackiej.

Ministrowie polscy jadą do Cieszyna.

Warszawa. (PAT) Wczoraj **wyjechali na Śląsk cieszyński** min. aprowizacyi p. Minkiewicz, min. poczt i telegrafów p. Linde, min. robót publ. p. Próchnik i min. pracy p. Iwanowski. **Ministrowie wyjechali w aktualnych sprawach państwowych.**

Entuzyastyczne powitanie misyi koalicyjnej we Lwowie.

Lwów. (Komunikat Komitetu rządzącego). Misya koalicyjna przyjechała dziś do Lwowa. Mimo warunków, wśród których żyjemy, mimo braku materyału na chorągwie i t. p. środków dekoracyjnych, całe miasto wystąpiło z tem, kto mógł, aby uczcić tak miłych nam gości. — Na placu obok dworca zgromadziły się **tłumy publiczności.** Na dworcu kolejowym zebrali się przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych. Wśród obecnych byli **gen. Leśniewski** z gronem oficerów sztabowych, hr. **Aleksander Skarbek**, członkowie tymczasowego Komitetu rządzącego, prezydyum miasta, dyrektor policyi, dyrektor kolei i inni funkcyonaryusze cywilni. Kompanię honorową dał 36 pp. O godz. 9.10 przyjechali goście specyalnym pociągiem. Orkiestra zagrała marsyliankę i hymn angielski. Dowódca kompanii honorowej zakomenderował „prezentuj broń" i złożył raport wysiadającemu z wozu francuskiemu gen. Barthelemowi, który w towarzystwie gen. Leśniewskiego **przeszedł wzdłuż frontu kompanii.** Za gen. Barthelemym postępowali inni członkowie misyi francusko-angielskiej, oraz polscy oficerowie sztabu. — Członkowie misyi przeszli następnie **przed frontem kompanii honorowej legii kobiecej.** Potem misya udała się do dawnego salonu cesarskiego. Tutaj gen. Leśniewski przedstawił gen. Barthelemowi hr. Skarbka, a ten znów przedstawił gościom członków T. R. R. i reprezentacyi miasta. Prezydent dr Stesłowicz powitał misyę krótką przemową, zakończoną okrzykiem na cześć Francyi i Anglii. Generał Barthelemy odpowiedział w języku francuskim, dziękując za owacyjne przyjęcie. — Goście automobilami udali się ku miastu, witani okrzykami **„niech żyje Francya, niech żyje Anglia!"** Generał Barthelemy salutował bez przerwy, poczem **zdjąwszy czapkę powiewał nią w stronę publiczności. Za jego przykładem poszli inni członkowie misyi.** O 12 w południe, gdy misya przejeżdżała z pałacu Potockiego do kwatery gen. Leśniewskiego, **wielotysięczny tłum,** zebrany pod pomnikiem Mickiewicza urządził członkom misyi **gorącą owacyę.** Członkowie misyi udali się pod pomnik Mickiewicza. Tu przemówił do zgromadzonych inż. Hausner, po nim zaś **gen. Barthelemy, wyrażając serdeczne podziękowanie wszystkim mieszkańcom za entuzyastyczne przyjęcie i zaznaczając, że członkowie misyi odczuwają głęboką sympatyę dla narodu polskiego.** Hr. Skarbek powtórzył to przemówienie zgromadzonym w języku polskim i jeszcze raz podziękował misyi, że nie szczędziła czasu i trudów, aby odwiedzić nasze miasto i przekonać się o panujących tutaj stosunkach. — **Okrzykom radości i powitania nie było końca.** Orkiestra zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła", a z piersi tłumów zabrzmiały słowa roty Konopnickiej. Potem misya odjechała do pałacu Potockiego.

Przebieg manifestacyi **był bardzo poważny, wywarł nadzwyczajne wrażenie.**

Ultimatum Ukraińców do Rumunii.

Wiedeń. (PAT) „Arbeiter Zeitung" donosi, że **rząd ukraiński postawił Rumunii ultimatum, domagając się w niem zwrotu Bukowiny.** Rada narodowa ukraińska zwróciła się telegraficznie do Wilsona z prośbą, aby pozwolił Ukrainie desygnować na przedstawicieli swych na konferencyę pokojową Ukraińców, zamieszkałych w Ameryce.

Zbuntowane pułki czeskie idą na Pragę.

Praga. (PAT) W komisyi wojskowej min. obrony kraju Klofacz dał wyjaśnienia o wypadkach braku dyscypliny, jakie zaszły wśród wojsk. **Idzie tu o bunt w 28 pp. i w 8 pułku strzelców czeskich.** Ten ostatni pułk **opuścił samowolnie** baraki w Milowicach, w których był rozmieszczony i **udał się w drogę do Pragi,** tj. do swego okręgu uzupełniającego. **Pułk ten zatrzymali dopiero na przedmieściach Pragi w Lipowie legioniści czescy i po walce rozbroili.** Zbuntowanych żołnierzy internowano w budynku szkolnym w Lipowie, ale **część z nich zdołała zbiedz** do Młodego Bolesławia. Przedstawiciele wszystkich stronnictw oświadczyli, że takim wypadkom należy przeciwdziałać z całą surowością.

Niemcy żebrzą o szybki pokój.

Wiedeń. (PAT) Z Bazylei donoszą: „Morning Post" pisze: Wniosek niemiecki, żądający szybkiego zawarcia preliminarza pokojowego **został przez koalicyę odrzucony.** Pokój z Niemcami może przyjść do skutku tylko **w drodze normalnego traktatu pokojowego.**

Klęska bolszewików w Estonii.

Wiedeń. PAT. Z Kopenhagi donoszą, że w całej Rosyi ogłoszono stan oblężenia.

Wiedeń. (PAT) Ze Sztokholmu nadchodzą wiadomości potwierdzające, że bolszewicy ponieśli klęskę i uciekają w kierunku wschodnim.

Straszne rządy Ukraińców w Stanisławowie.

Rabunki. — Widmo nędzy. — Ogólne depresye. — Smierć 6000 rosyjskich jeńców z głodu.

Lwów, 24 stycznia. — Od osoby, która przyjechała do Lwowa, otrzymuje „Gazeta Wieczorna" następujące wiadomości o strasznym losie mieszkańców Stanisławowa.

— Ileż lepsza, kulturalniejsza i więcej ludzka, od obecnej okupacyi ukraińskiej była inwazya rosyjska w roku 1914?! Toż dzisiaj w Stanisławowie **niepodobna przejść spokojnie ulicą, bo z ludzi ubrania w biały dzień zdziera żołdactwo, twierdząc, że to „wojskowa materya".**

A prócz tego pospolitego rabunku — rewizye są na porządku dziennym, **kończące się zazwyczaj aresztowaniami,** przyczem aresztowanych odsyłają do Kołomyi, gdzie internowani znajdują się w warunkach okropnych. **Dotąd internowano w Stanisławowie sędziów, naczelników urzędów, poruczników i kapitanów — Polaków, których zabrano z ulicy wprost, bez cieplejszego ubrania.**

Nie czekając na rozstrzygnięcie kongresu, do kogo należeć będzie Stanisławów: do Polski, czy do Ukrainy, kazali Ukraińcy profesorom złożyć przysięgę na wierność rządowi ukraińskiemu. — Kiedy zaś spotkali się ze sprzeciwem, **pozamykali szkoły, a nadto wstrzymali profesorom i urzędnikom wypłatę pensyi.** Skutkiem takiego drakońskiego kroku, **cała inteligencya polska w Stanisławowie znalazła się oko w oko z widmem krańcowej nędzy, wzmożonej jeszcze brakiem opału.** Jeśli do tego wszystkiego dodamy okropną depresyę moralną, odcięcie od świata, brak komunikacyi listowej z zachodem i brak wiadomości od rodzin, pozostałych poza kordonem nieprzyjacielskim...

Władze ukraińskie są wogóle bezradne. Z żołnierzy polskich, jacy dostali się do niewoli pode Lwowem, **umarło w szpitalach stanisławowskich sporo z braku skutecznej pomocy lekarskiej, orez z powodu szalonego niedostatku opatrunków** chirurgicznych i medykamentów wogóle.

A już wprost **zbrodnią o pomstę do niebios wołającą jest fakt śmierci z zimna i głodu sześciu tysięcy żołnierzy rosyjskich w drodze powrotnej z Austryi do domów, którzy na dworcu stanisławowskim padali,** jak muchy, a nikt nie zatroszczył się o ocalenie tych nieszczęśliwców od śmierci! Co więcej, **trupy ich leżą po dziś dzień na cmentarzu niepogrzebane z powodu silnie zamarzniętej ziemi, w której grobu dla nich wspólnego niema komu wykopać,** a władze ukraińskie bynajmniej o tej sprawie nie pomyślały.

Za to starają się o pozyskanie do służby w szeregach ukraińskich pozbawionych teraz **utrzymania byłych austryackich oficerów,** z których służy tutaj rotmistrz Heyde.

O aprowizacyę władze nie dbają wcale, natomiast **za kartki ściągają od każdego miesięcznie trzy korony.** Na kartki te wszelako nie dostanie chleba. — Sktukiem tego też cena bochenka chleba waha się **od 15 do 21 koron,** litr nafty kosztuje **7 koron,** litr mleka 4 korony, kilogram masła 70 koron, jedno jajo 1 koronę, mąki niema wcale, a cena jej u paskarzy wynosi 20—26 koron, zależnie od gatunku. Również i **mięsa jest brak okropny.**

* * *

Sanitaryuszki polskie ponabijane na pal!

Osoby, **przybyłe** ze Lwowa, opowiadają, iż przed kilku dniami przywieziono do szpitala na politechnice **kilkanaście ciężko rannych sanitaryuszek polskich w beznadziejnym stanie, zdjętych z pali, na które je Rusini ponabijali.**

Suwalszczyzna zagrożona przez bolszewików.

Warszawa, 24 stycznia. — (wryb) Suwałki są przepełnione uchodźcami, którzy coraz tłumniej napływają z Litwy w ucieczce przed nawałą bolszewicką. **Zjeżdżają do Suwałk nawet „ministrowie" litewskiej Taryby,** lecz przedewszystkiem **uchodzi ludność polska, porzucając na los szczęścia gniazdo rodzinne i dobytek.** Bo widzi, że za zbliżaniem się bolszewików coraz gorzej dziać się poczyna w majątkach polskich na Litwie.

Obecnie jedyną prócz Niemców siłą zbrojną jest w ziemi suwalskiej organizujący się dopiero **kilkotysięczny oddział wojska litewskiego. Wobec zbliżających się ze wschodu bolszewików i sąsiedztwa odmładzanej armii niemieckiej, największe wysiłki ludności miejscowej ani same władze cywilne mogą nie uchronić od zaprzepaszczenia zdobytych z takim trudem wyników wspólnej pracy.**

Pos. Seyda, A. Tarnowski, Tytus Filipowicz—czy Kozieł-Poklewski?

O wiceministra spraw zewnętrznych.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 23 stycznia. — Dotychczas nie załatwiono jeszcze sprawy nowego zorganizowania ministerstwa spraw zewnętrznych.

P. Paderewski, prezydent ministrów i zarazem minister spraw zagranicznych, nie może, oczywiście, sam podołać całemu ogromowi prac, jakie chwila obecna ministerstwu spraw zewnętrznych nasuwa.

W kołach politycznych powstała myśl utworzenia w łonie ministerstwa spraw zagranicznych **komisyi pięciu,** któraby pod bezpośrednim kierownictwem ministra kierowała pracami ministerstwa. W skład tej komisyi wejść mają przedstawiciele Poznańskiego, Galicyi i Królestwa. Poznańskie reprezentować ma poseł Seyda, Galicyę poseł Witos. — Koło Międzypartyjne delegowało do tej komisyi p. Zygmunta Leszczyńskiego, członka stronnictwa polityki realnej.

Dotąd nie przesądzono jeszcze sprawy powołania wiceministra, względnie dwóch wiceministrów spraw zagranicznych.

Jako kandydatów wymieniają powszechnie pp. Seydę i Filipowicza.

W związku z tą sprawą pozostaje również przyjazd do Warszawy b. ambasadora Austro-Węgier w Bułgaryi, Adama hr. Tarnowskiego. Odbył on wczoraj dłuższą konferencyę z kom. Piłsudskim i prezydentem ministrów, Paderewskim. Z powodu tych konferencyi obiega w kołach politycznych pogłoska, że istnieje zamiar pozyskania Adama hr. Tarnowskiego do współpracy w ministerstwie spraw zewnętrznych.

W kołach, utrzymujących przyjazne stosunki z koalicyą, zwracają w związku z tą pogłoską uwagę na to, że zamianowanie hr. Tarnowskiego, który skłonił Bułgaryę do wystąpienia zbrojnego przeciwko koalicyi na stanowisko wiceministra, przyjętoby w Paryżu niedość chętnie.

Poważnymi kandydatami są więc nadal pp. Seyda i Filipowicz, chociaż mówi się również o możliwości powierzenia tego stanowiska byłemu ambasadorowi rosyjskiemu w Bukareszcie, **Koziełł-Poklewskiemu.**

Decyzya w tej sprawie zapadnie wkrótce.

* * *

W ostatniej chwili dowiaduję się z miarodajnego źródła, że Naczelnik Państwa podpisał dziś dekret, mianujący komisyę 5-ciu przy ministerstwie spraw zewnętrznych.

W skład komisyi wchodzą: prof. St. **Grabski**, poseł **Seyda**, poseł **Witos**, b. minister oświaty St. **Bukowiecki** oraz p. St. **Leszczyński**, kandydat koła Międzypartyjnego.

Wiceministrem spraw zewnętrznych mianowany został dotychczasowy szef sekcyi w temże ministerstwie, **dr Witold Jodko.**

Pierwszy zatarg lewicy przeciw rządowi.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 23 stycznia. — (Wryb) Ciekawą ilustracyą stosunków politycznych w b. Królestwie Polskiem jest sprawa udziału przedstawicieli ludności polskiej Litwy, Rusi i Poznańskiego w sejmie. Dzisiejsza prasa warszawska doniosła, że „wobec trudności, związanych z przeprowadzeniem wyborów formalnych do Sejmu ustawodawczego na Litwie, Rusi i w Poznańskiem zdecydowano w sferach miarodajnych, że do ław poselskich dopuszczeni być mogą przedstawiciele tych ziem, **delegowani przez miejscowe zrzeszenia polityczne i kulturalne.**

Organ P. P. S. „Robotnik", zaopatrzył powyższą notatkę w komentarz, jakoby rząd p. Paderewskiego chciał w Sejmie stworzyć sztuczną większość konserwatywno-endecką i zarazem spaczyć charakter sejmu, jako ciała, które tylko wtedy ma znaczenie, gdy pochodzi z prawidłowych demokratycznych wyborów.

Wynika z tego wyraźniej, że **P. P. S. przechodzi do zdecydowanej opozycyi przeciwko rządowi.**

Czego domagają się żydzi od kongresu?

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 23 stycznia. — Żydowska tymczasowa Rada narodowa w Warszawie obradowała wczoraj nad sprawą kongresu pokojowego. Rada ta uchwaliła: wysłać **telegramy** do prezydenta Wilsona, Balfoura, Pichona, Sonina, w których domagają się, aby w granicach historycznych Palestyny stworzono takie warunki polityczne, administracyjne i gospodarcze, które umożliwiłyby **jaknajszybszy rozwój wspólnoty żydowskiej w tym kraju.**

Postanowiono **również** wysłać telegram, w którym żydzi **domagać się będą, aby w Polsce zagwarantowano prawo żydowskiej mniejszości narodowej.**

Koszta podróży żydowskiej delegacyi na kongres pokojowy pokryć ma żydowski zjazd narodowy w Polsce.

30 milionów marek — dług m. Łodzi.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 23 stycznia — Magistrat m. Łodzi znajduje się w dość krytycznej sytuacyi finansowej. W ciągu wojny m. Łódź zaciągnąć musiało trzykrotne pożyczki (w bankach Niemiec) wysokości 30 milionów marek. Lwią część tej imponującej sumy pochłonęły rządy okupantów. Przeszło 15 milionów wypłacono rezerwistkom w postaci zapomóg rządowych. Sumę tę będzie magistrat windykował od rządu rosyjskiego.

Śmierć „cesarza Sahary".

Kraków, 25 stycznia. — W uzupełnieniu notatki o tragicznej śmierci Lebaudy'ego, osławionego niegdyś „Cesarza Sahary" — teraz dopiero podają amerykańskie dzienniki bliższe szczegóły o tym wypadku, wprawdzie nie historycznym, w każdym jednak razie interesującym żywo obie półkule świata:

„Lebaudy, obok waryackich pomysłów podbicia Sahary, miał przecież jedną myśl, niewykonalną wprawdzie, zawsze jednak mającą dobro ogólne na celu: **projekt nawodnienia Sahary!** Nad planem tym pracował cały szereg pierwszorzędnych uczonych i fachowców, ukazały się nawet **obszerne rozprawy,** przemawiające za lub przeciw temu projektowi. Naturalnie nie przyszedł on do skutku, a to już z tego względu, że **koszta wykonania go obliczono na dwa miliardy franków.**

Trzy lata zaledwie trwała świetność cesarza Sahary. **Miliony, wydawane na utrzymanie wojska i dworu, oraz urządzanie szalonych zabaw, wyczerpały wkrótce jego fundusze.** By się ratować zgłosił Lebaudy swą **kandydaturę na króla murzyńskiej rzeczpospolitej, Liberyi,** przyrzekając w zamian zapłacenie długów państwowych, wynoszących zresztą zaledwie 170.000 funtów szterlingów i sprawienie nowej broni oraz uniformów dla „całej" armii liberyjskiej, składającej się niespełna z 3000 żołnierzy, niestety jednak zbyt mało dawał widocznie gwarancyi swą osobom nawet murzynom, którzy stanowczo **odrzucili jego propozycyę.**

Rozgoryczony wyjechał z żoną do Nowego Jorku, gdzie w ostatnich czasach opuścił ją zupełnie, nie będąc zresztą sądownie z nią rozwiedziony, a **zamieszkał ze swą przyjaciółką, aktorką podrzędnego teatrzyku podmiejskiego.** Na osm dni przed śmiercią **zgłosił się Lebaudy do swej żony z żądaniem, aby znowu z nim zamieszkała.** Zaraz następnej nocy zakradł się uporczywy małżonek do mieszkania swej żony, a zastawszy drzwi do sypialni zamknięte, rozbił je siłą. W tej chwili **dała do niego napadnięta żona kilka strzałów rewolwerowych, kładąc go na miejscu trupem.**

Pani Lebaudy nie została aresztowaną, znajduje się jednak w swem mieszkaniu pod dozorem policyi.

MIGAWKI KRAKOWSKIE.

MISYA.

Misya ostatnia, z tak bardzo sympatycznym generałem Berthelemy, w Krakowie odniosła, — jak mówią, — nader korzystne z pobytu w podwawelskim grodzie wrażenie. Podobał się Francuzom ów naród entuzyastów, który tak żywiołowo manifestował gorące swoje dla koalicyi uczucia. Dokoła tej miłej wizyty krążą obecnie roje anegdot.

* * *

Spotykam spieszącą na dworzec znajomą panienkę — podlotka, niezwykle piękną i dobrze wychowaną. Uderza mnie jej ciemny, gęsty, podwójny „voile", którym szczelnie nadobną zasłoniła twarzyczkę, mimo, że termometr wskazuje kilka stopni ciepła.

— Panno Maniu! — wołam z daleka — niech pani podniesie zaraz tę firankę, bo właśnie goście widzieć powinni, jakie tu w Polsce mamy śliczności.

— Nie mogę, proszę pana, mama zakazała.

— Dlaczego?

— Bo z nimi przybyć mają żołnierze z Senegalu.

którzy chodzą nago; tylko ponad biodrami mają wąską przepaskę.

* *

Zapytywałem jednego z gości nadsekwańskich, czy im się język polski podobał.

— Bardzo śpiewny, melodyjny; szczególnie nosowe dźwięki ę i ą są dla nas wielce sympatyczne. Ale co mi najwięcej przypadło do gustu, że u was „dobra wódka" zwie się tak samo, jak francuskie serce; ma tylko nieco odmienny rodzajnik: wódka licoer, serce le coeur. — natomiats nie pojmuję wcale, dlaczego u was słówko madame wywołuje na ustach młodych panienek uśmiech dwuznaczny?

* *

Opowiadają, że generał Bertholemy raz tylko w Krakowie i to gorzko zapłakał, gdy przyszła do niego deputacya bon i guwernantek francuskich. Sabre de bois! — zaklął przytem okrutnie. I takie to przedstawicielki płci pięknej ma wśród uroczych Krakowianek — Francya?!

* *

Zapowiedziana przed pomnikiem Jagiełły manifestacya nie udała się należycie, bo tłum, który magistrat zwołał na godzinę 12 w południe, daremnie czekał półtorej godziny na wilgoci i zimnie, krążąc od pomnika do zabudowania starostwa.

— Przepraszam — zaczepiał mnie przed rondlem pewien przechodzeń — czy nie wie szanowny pan: gdzie właściwie ma się odbyć manifestacya?

Był to członek prezydyum magistratu, który również, jak my, z braku należytego uświadomienia, błąkał się i przepychał w natłoku.

* *

Ujrzałem przytuloną do siebie wieczorem w zacisznym zakątku bocznej ulicy; szli pod rękę.

— Je t'aime je t'adore! — mówiło półgłosem francuskie kepi.

— I ja ciebie także, mój drogi.

Jednak — jak oni się prędko porozumieli!

* *

— Proszę pana — zagaduje mnie dawna moja służąca od „Zytki", gdy przedstawiciele koalicyi, witani okrzykami, już opuścili dworzec, — w którym powozie jechali ci księża?

— Jacy księża?

— No! — misyonarze! Wyraźnie przecie stało w gazetach, że misya do nas przyjeżdża. K. Z.

NA DOBIE:

WYBORY.

Już czuć w powietrzu wybory,
robi się mały ruch,
każdy do figlów jest skory,
przekorny korci duch.

Tu listę całą ktoś zdziera,
bo ją ogłosił blok,
jedynkę znów poniewiera,
przeciwnik o krok.

Tam ktoś w zawiłym wywodzie
poucza ciemny lud,
że myśli „on" o narodzie,
i da mu dobra w bród.

Ten chce z procesyą wyborów,
a ten znów pragnie bez,
śród waśni ludzkiej i sporów,
można się śmiać do łez.

Każdy wyborców kaptuje,
gdzie może, gdzie się da,
wódką w kąciku traktuje,
bo politykę zna.

Choć zakaz picia wydało
na okres ten P. K. L.,
na co to wszystko się zdało,
gdy trza osiągnąć cel.

Więc chodzą ludzie „pod datą",
chociaż nie wolno pić,
by wstrzymać ich, trzeba na to,
więcej niż rządem być.

I czuć w powietrzu wybory,
czuć przedwyborczy ruch,
każdy do picia jest skory,
za siebie, często za dwóch. Jah.

NADESŁANE.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Sabiny

Sobota 25 stycznia

Wschód słońca 7·25

Zachód słońca 4·20

Długość dnia 8·55

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Sobota: „Czaple pióro".

TEATR POWSZECHNY:

Sobota popoł. „Laleczka z saskiej porcelany".
Sobota wieczór: „Domek trzech dziewcząt".

—o—

Dwa listy.

(c) Z Komendy Straży obywatelskiej otrzymujemy dwa załączone listy, rzucające ciekawe światło na stan umysłów ludzkich w okresie walk wyborczych.

Do Komendy Naczelnej Straży obywatelskiej w Krakowie.

Uprzejmie zawiadamiam, iż w dniu 26 stycznia projektują organizacye klerykalne urządzenie **procesyi kościelnych** z chorągwiami i t. p. z kościołów do miejsc głosowania.

Ponieważ tego rodzaju agitacya z natury rzeczy musi wywołać bardzo energiczną kontrakcyę, co do utrzymania porządku — i tak aż nadto ożywionej atmosferze wyborczej — wcale się nie przyczyni, owszem może być powodem bardzo niemiłych zajść — zwracam uwagę Szanownej Komendy na powyższe zamiary organizacyj klerykalnych i proszę o wydanie odpowiednich zarządzeń.

Kraków, 24. I. 1919.

Zygmunt Klemensiewicz.

—o—

Do Komendy Naczelnej miejsk. Straży obyw. w Krakowie.

W odpowiedzi na zapytanie Panów, powodowane pismem kierownictwa P. P. S., podpisanem przez Z. Klemensiewicza z dnia 24 b. m., a grożącego wystąpieniem czynnem w razie urządzenia procesyi, jakie mają być rzekomo zarządzone przez władze kościelne, celem agitacyi wyborczej w najbliższą niedzielę, Konsystorz Książęco-Biskupi wyjaśnia, iż wiadomość o zamiarze urządzenia takich procesyj jest fałszywą i tendencyjną i że władza kościelna nigdy nie nosiła się z zamiarem urządzenia podobnych procesyi w Krakowie i Dyecezyi.

W Krakowie, 24 stycznia 1919 r.

Adam Sapieha, Ks. B. Ks. Wład. Miś, kanclerz.

—o—

Walka z lichwą.

(c) Wyrokami Sądu kraj. w Krakowie zasądzeni zostali: Mendel Mandelbaum z Brodeł za sprzedaż cukru po nadmiernych cenach na 1 miesiąc aresztu; Chaim Desser, kupiec w Bochni, za pasek mydlany na 14 dni ścisłego aresztu, 1 twarde łoże i 10.000 kor. grzywny; Windla Osterweil, sklepikarka w Brzesku, za sprzedaż cukru po nadmiernych cenach na 3 tygodnie ścisłego aresztu i 1000 kor. grzywny; Markus Dawid Klein, sklepikarz w Radłowie, za sprzedaż mydła po nadmiernych cenach na 1 miesiąc ścisłego aresztu, twarde łoże co 14 dni.

Wyrokami Sądu obwodowego w Tarnowie zasądzeni zostali: Izak Brenner, kupiec w Ropczycach, za sprzedaż po wygórowanych cenach papierosów i tytoniu na 2 miesiące ścisłego aresztu i grzywnę; Chaim Eisig Fuehrer false Bisgeier z Łączek Kucharskich za sprzedaż po nadmiernych cenach tytoniu i papierosów, na 1 miesiąc ścisłego aresztu; Michał Hulek vel Hudes z Żabna za lichwę na 2 tygodnie ścisłego aresztu. Abraham Wolf Monheit, fabrykant mydła, na 10 dni ścisłego aresztu, obostrzonego jednem twardem łożem; Jakób Schlittner, agent handl. w Tarnowie, za sprzedaż mydła po nadmiernych cenach na 3 tygodnie ścisłego aresztu, jedno twarde łoże i grzywnę w kwocie 1000 K; Ludwika Wróblewska, żona piekarza w Tarnowie, za sprzedaż chleba zdrowiu ludzkiemu szkodliwego, na 3 tygodnie ścisłego aresztu, twarde łoże i grzywnę 2000 K.

—o—

Polska w niebezpieczeństwie

(c) „Times" z dnia 14 b. m. przynoszą depeszę Mr Jeffriesa z Warszawy, wskazującą na rozpaczliwe położenie, w jakiem znajduje się Polska. Korespondent twierdzi, że w listopadzie **bolszewicy wysłali na Polskę 20.000 ludzi**, których przybywa po drodze. **Jest to armia karna, bo oficerowie karani są śmiercią, gdy karności utrzymać nie potrafią.** Są też obficie zaopatrzeni w artylerye i karabiny maszynowe.

Polsce grozi straszne niebezpieczeństwo.

Konferencya pokojowa, kończy Mr. **Jeffries**, musi natychmiast zająć się tą sprawą. W przeciwnym razie, o ile chodzi o Polskę, konferencya pokojowa może z równym skutkiem konferować na Marsie i wytyczać granice Saturna.

Oby rozumne te wywody człowieka oryentującego się w niebezpieczeństwie, jakie grozi mocarstwom koalicyi przy bolszewickim zalewie Polski, trafiły do przekonania tych rządów, które obecnie, niestety, niezupełnie i nie zawsze zdają sobie sprawę z jej doniosłości.

Spis austr. pożyczek wojennych.

(c) Pragnąc zebrać materyał dla jaknajrychlejszego zoryentowania się w przedmiocie ewentualnego zabezpieczenia interesów obywateli, posiadających austryackie pożyczki wojenne, przy ostatecznem zlikwidowaniu stosunków z b. państwem austryackiem, zarządziła P. K. L. w porozumieniu z Biurem prac kongresowych w Warszawie, za pośrednictwem kas banków tow. zaliczkowych i komisarzy powiatowych spis wszystkich posiadanych przez tut. obywateli i wszystkie instytucye austr. pożyczek wojennych I—VIII.

Wypełnione wykazy regestracyjne mają wpłynąć najdalej do 15 lutego b. r. do Biura statystycznego P. K. L. (ul. Długa 1. 33, III p.).

W Krakowie ustanawia się jako miejsca regestracyjne następujące instytucye, względnie ich filie:

Bank krajowy, Bank przemysłowy, Bank Gal. dla handlu i przem., Filia Banku austro-węg., Pow. Kasa oszcz., Kasa Oszcz. m. Krakowa, Spółka fakturowa.

—o—

Nie chcą oddać zrabowanych dzieł sztuki!

(II) Włosi zamierzają zażądać zwrotów cennych dzieł, zabranych im swego czasu przez Austryaków, jak Cima da Conegliano, Vivariniego, Murana i innych. Wiedeńczycy przerażeni zamiarem Włochów w lot tłumaczą, że Włosi roszczą sobie do dzieł tych niesłuszne pretensye z jasnych rzekomo powodów, a mianowicie: **Obrazy, o które chodzi, sprowadzono do** Wiednia między rokiem 1816 a 1838 i tutaj one pozostały. **Ponieważ Włosi nie podnieśli w roku 1866 pretensyi co do nich i nie zażądali zwrotu,** przeto... **tak argumentować potrafi tylko Niemiec!** — przeto **obrazy te są własnością! Wiednia.**

Wywody te, pełne istotnie niemieckiej bezczelności, okraszone są jednak i... często znowu niemiecką naiwnością, bo w dalszym ciągu brzmi ów artykuł, odpierający pretensye Włochów: **Oddanie tych obrazów byłoby dla naszej**

galeryi rzeczywiście niepowetowaną stratą, która nieprędko dałaby się powetować — godzi się natomiast zwrócić Włochom uwagę, że ich przyjaciele mają wiele ich dzieł sztuki.

—o—

(4) **ODCIĘCIE KRAKOWA OD ZACHODU.** Wskutek zdradzieckiego napadu Czechów na Bogumin, połączenie Krakowa z Wiedniem zostało przerwane. Pociągi dochodzą tylko do Oświęcimia. Od dnia wczorajszego nie przychodzą do Krakowa dzienniki wiedeńskie i czeskie. Mamy jednak nadzieję, że może nareszcie koalicya poskromi żarłoczność nowych Prusaków i rozkaże im opuścić cudze terytorya — no a nasi żołnierze zmuszą ich do szybkiej i wcale nie zaszczytnej ucieczki poza granice naszego państwa.

ODEZWY WYBORCZE. Agitacya wyborcza przybrała w ostatnich godzinach ogromnie na intenzywności. Ulice miasta oblepione najrozmaitszymi afiszami, polecającymi poszczególne listy.

Mnóstwo różnokolorowych afiszów rozlepiono w nocy. Dziś odbywa się kilka zgromadzeń wyborczych.

(c) **PROTEST TECHNIKÓW.** Na wiecu techników krakowskich uchwalono wniesienie protestu przeciw wkroczeniu Czechów do Śląska, tej podstawy węglowego bogactwa naszego kraju.

(c) **DRUGI WIEC TECHNIKÓW** odbędzie się dnia 23 b. m., o godz. 6 wieczorem, w sali Tow. Technicznego, przy ul. Straszewskiego 28.

(c) **NAFTA DLA LWOWA.** Wydział aprowizacyjny P. K. L. w Krakowie przydzielił na potrzeby m. Lwowa, na ręce zarządu miasta, za miesiąc styczeń b. r. 39 cystern (około 390 tysięcy kg.) nafty do oświetlania, oraz 4 cysterny ciężkiej benzyny do tak zwanych primusów. Oprocz tego otrzymały: Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie dla zaopatrzenia kolejarzy 3 cysterny nafty, Bank krajowy dla rozdzielenia pomiędzy rozmaite związki konsumcyjne 130 cetnarów metr.

(c) **SKONFISKOWANA SŁONINA.** Z powodu obiegających wersyi, jakoby organa kontroli wywozu skonfiskowały na dworcu kolejowym w Krakowie pewną ilość słoniny, wiezionej z Ukrainy do Wiednia, dowiadujemy się, że pogłoski te są błędne. Wdniu 23 b. m. szedł przez Kraków transport słoniny z Mielca do Cieszyna, na mocy legalnego zezwolenia. Okazało się atoli, że transport ten zawierał pewną przewyżkę ponad dozwolone do wywozu 10 tysięcy kg. i tylko tę przewyżkę organa kontroli w Krakowie wstrzymały.

(c) **DAR NA CELE DOBROCZYNNE.** „Bracia Czechowiczka", tkalnia mechaniczna wyrobów bawełnianych w Andrychowie, ofiarowała bezinteresownie 500 metrów materyi bawełnianej na cele dobroczynne.

(c) **WOLNY HANDEL SKÓRAMI.** Obrót skórami gotowemi objęło w naszym kraju po dawnym austryackim Lederbeschaffungs-Aktiengesellschaft w Wiedniu, tak zwane Biuro przemysłów skórniczych, przy krajowym Urzędzie odbudowy. Skór podeszwowych Biuro to nie posiadało w większej ilości, natomiast wiele skór wierzchnich. Biuro zawarło z władzami czeskiemi umowę o dostawę 12.000 par butów, 10.000 kg. skóry podeszwowej i branzlowej, nadto 2000 kg. pasów transmisyjnych. Pomimo umowy skóry te i transporty nie nadeszły. Z tego powodu podało ono wniosek do P. K. L. w sprawie oddania do wolnego handlu skór wierzchnich. Ustawa w tym kierunku ukaże się w najbliższym czasie. Wolny handel nie będzie dotyczył ani skór podeszwowych, ani materyału surowego.

—o—

AFERA W KAWIARNI TEATRALNEJ. Otrzymujemy następujące pismo od zarzadu Kawiarni Teatralnej:

Wobec niezupełnie dokładnego przedstawienia w dziennikach sprawy zajścia w dniu 20 b. m. w kawiarni Teatralnej, zakończonego jej chwilowem zamknięciem, zmusza nas do zamieszczenia następującego wyjaśnienia.

Zajście wynikło na tle **fatalnego nieporozumienia.** Mianowicie muzykant Taticzek, który miał rzekomo śpiewać piosenki niemieckie o antypolskiej tendencyi, przybrany w kostyum o barwach narodowych polskich, grał owego wieczoru z całą orkiestrą znane powszechnie piosenki z popularnych operetek, jak „Hrabia Luksemburg" i „Królowa kina" i t. d., przyspiewując od czasu do czasu falsetem, imitującym damski głos, co stale praktykował w innych kawiarniach. Przybrany był przytem w kostyum Arlekina o barwach żółto-biało-czerwono-czarnych, co zarazem z maską świni na twarzy było **zwykłym kawałem karnawałowym.**

Stanowczo natomiast **żadnych kupletów,** tem bardziej kupletów, ubliżających narodowości polskiej, bezwarunkowo nie śpiewał, a dopiero już po zajściu powstała alarmująca pogłoska o rzekomej „prowokacyi". 214

—o—

(c) **P. WASILEWSKI O SOBIE I SWOICH.** Dnia 14 b. m. korespondent „Temps'a" paryksiego zdawał telegraficznie sprawę ze swej rozmowy z byłym ówczesnym ministrem spraw zagranicznych, p. Wasilewskim, który mu oświadczył między innemi: „Polska zmuszona jest do walki z armią ukraińską, z siłami niemieckiemi i z bolszewikami zagranicznymi z jednej strony, a wewnętrznymi z drugiej. Jedynie obecny rząd (p. Moraczewskiego) zdolny jest uratować Polskę od anarchii, która jej zagraża". Niestety, za późno dowiedzieliśmy się o tem dopiero od „Temps'a".

NOWY SĄCZ protestuje uroczyście przeciw czeskiej zachłanności. W niedzielę dnia 19 b. m. odbył się w Nowym Sączu wiec, protestujący przeciw czeskim zakusom na polskie ziemie. Zagajał prof. Kopytko, przewodniczył inż. Suchanek, sekretarzował p. Młodzik. Referat wygłosił dr. R. Pollak. Przez aklamacyę i bez dyskusyi uchwalono rezolucyę jak następuje:

„Zebrani na wiecu w Nowym Sączu dnia 19 stycznia 1919 roku protestują w imię zasad Wilsona przeciw wtargnięciu wojsk czeskich na obszary etnograficzne polskie na Spiżu, Orawie i w Trenczyńskiem, przeciw grabieży i rekwizycyom, dokonywanym tam przez Czechów, przeciw wywiezieniu Lubowli ośmiu obywateli Polaków, przeciw obaleniu przez Czechów słupów granicznych w Mniszku. Jeżeli koalicya upoważniła Czechów do prowizorycznego zajęcia tych polskich ziem, a naszym wojskom kazała się stamtąd wycofać, co z rozgoryczeniem, ale i z posłuszeństwem zarazem wykonały, to stwierdzić musimy, że narzuceni w ten sposób polskim obszarom na Węgrzech opiekunowie kompromitują władze koalicyjne i wstyd przynoszą państwu czeskiemu i czeskiej kulturze! Domagamy się od rządu, aby ludność polską na górnych Węgrzech coprędzej i w jakikolwiek sposób od narzuconej jej choćby chwilowo opieki czeskiej uwolnił".

SENZACYJNE ARESZTOWANIA W BUKARESZCIE. Rząd Bratianu wydał onegdaj polecenie aresztowania tych rumuńskich polityków, którzy w czasie okupacyi znosili się z Niemcami. Na podstawie tych zarządzeń przyszło do krwawego starcia przed kasynem oficerskim w Bukareszcie, w czasie którego zabito 10 osób, a 35 raniono. Ogółem aresztowano przeszło 100 osób, a wśród nich byłego ministra spraw zewnętrznych Ariona, oraz ministra spraw wewnetrznych.

—o—

—o—

UPRASZAM p. J. S. z Biecza, by zechciał zaraz łaskawie podać bliższe informacye o rzekomo poległym Karolu Osuchowskim. — Matka. Administracya „Gońca Krak.".

MAŁY FEJLETON.

MRÓZ.

(*Kr.*) Mamy wreszcie mróz, w którego przyjście zwątpili już kupcy futer i składnicy węgla. Zacierają ręce z radości i patrzą się przez szyby okien, jak biedacy na ulicy zacierają ręce z zimna. A potem obliczają, że przecież tak źle nie jest, że zima może potrwać jeszcze z jakie 6 tygodni i może do tego czasu biedny futernik i nędzny węglarz z głodu nie zginą!

Mamy mróz!... Witają go wszyscy, lecz każdy odmiennie. Mróz wyróżowił buzie dzieci prowadzonych na spacer w południe przez mamusie lub bony. Mróz pokrył bladością twarze biedaków. Oni mają także dzieci i dzieci te chodzą także na spacer, wprawdzie nie na Planty lub Rynek, ale pod składy węgla. I one używają ruchu tak potrzebnego młodym istotom. Oto biegną za furami z węglem i zbierają na wyścigi spadające kawałki i chowają do woreczków, które z domu wzięły. Starsze chłopczyki ściągają je z wozu. Praktyczna szkoła zręczności i odwagi — szkoła wielkiej nauczycielki: Ulicy...

Mróz na ogół ładnie się przedstawia. Osuszył błoto, ubił gościńce, wybielił mury i dachy a drzewa posypał jakby miałkim cukrem. Mimo to z mrozu nie wszyscy są kontenci. Do wymienionych wyżej malkontentów należy i płeć piękna. O! bo mróz nie jest przyjacielem piękności kobiecej. Ładnym kobietkom maluje buzie na sino, zaczerwienia oczka, pod jego niemiłosiernem tchnieniem puchną uszki i wargi!... Nie, nie! ładne nie lubią mrozu, jak ogółem nie lubią żadnej brutalności! A przy tem jeszcze jedna ważna okoliczność. Ładna kobietka musi w mroźny dzień ukazywać się na ulicy zakutana i poowijana niczem eskimoska. Futro choćby najkosztowniejsze nie może iść w porównanie z lekką bluzeczką uwydatniającą wszystkie powaby szyjki i biustu. Czyż masywny oucik amerykański może zastąpić płytki pantofelek i ażurową pończoszkę lub — mój Boże! — sandałek na nagiej nóżce! Nie! sto razy — nie!...

Mróz to tyran, bezmyślny a srogi moralista. Nie pozwala on nawet na skromny flirt we dwójkę na łonie — Parku Jordana lub Ogrodu krakowskiego. Zapędza mróz bezlitośnie wszystkich do domu, oczyszcza ulice ten samozwańczy komisarz moralności. Nie pomogą protesty ani zażalenia. Znikły nawet w sieniach domu pary, których jedna połowa składała się zazwyczaj z policyanta, strażaka lub żołnierza, druga z pokojówki lub kucharki.

— Gdzież panienka tak się spieszy? dopiero co po ósmej!...

— Muszę już na górę, bo zmarzłam jak kość, a przez ten straszny mróz to mnie aż w dołku ściska!...

No — i kochaj tu w zimie!...

Z KROSNA.

(BRAK OPAŁU. — ZAMKNIĘCIE SZKOŁY REALNEJ. — WPROWADZENIE IV KURYI DO RADY M. — ZMIANY OSOBISTE).

Krosno, 24 stycznia. — Z powodu braku opału tutejsza szkoła realna została zamknięta na czas nieograniczony. Pogłoski, kursujące po mieście, jakoby szkołę zamknięto z powodu strajku profesorów, żalacych się na opłakane stosunki aprowizacyjne, są nieprawdziwe i jak tylko węgiel nadejdzie, nauka rozpocznie się na nowo.

Tutejsza Rada miejska na ostatniem posiedzeniu uchwaliła powołać do swego grona przedstawicieli IV kuryi. Powołanie radnych nastąpi po porozumieniu z organizacyami robotniczemi.

Zastępca komisarza P. K. L., starszy komisarz powiatowy p. Rappe, opuszcza nasze miasto, powołany na komisarza P. K. L. do Brzozowa. Krosno traci w nim prawego urzędnika, szczerego patryotę polskiego, to też szczery żal towarzyszy jego wyjazdowi.

RYWALKI.

(Groteska amerykańska).

Pani Sheridan i pani Shinton różniły się między sobą tylko nazwiskiem. Obie były wdowami, obie miały po jednem dziecku i obie posiadały wiele milionów dolarów, a co najważniejsza — obie miały zarówno dobre serca.

Jest to rzeczywiście rzeczą niesłychanie dziwną, że obie panie, mimo tych wspólnych zalet, nienawidziły się wzajemnie serdecznie. Były one mianowicie rywalkami — na punkcie świadczeń dobrodziejstw. W mieście, w którem żyły, były dwa stowarzyszenia kobiet, z których każde miało za przewodniczącą, za założycielkę jedną z tych pań. Partye republikańskie i demokratyczne nie zwalczały się nigdy tak zawzięcie, jak te dwa stowarzyszenia, względnie ich prezydentki. Jeśli jedna z nich założyła szpital o dwustu łóżkach, to druga zakładała taki sam szpital o trzystu łóżkach. Kazała jedna z nich wśród ostrej zimy rozdać cierpiącym nędzę chleb, to druga dodała jeszcze do chleba kawałek mięsa. A z rywalizacyi prezydentek korzystał biedny lud.

* * *

Pani Sheridan chodziła podniecona dużymi krokami po pokoju, ponieważ właśnie dowiedziała się od swego sekretarza, że w ubiegłym miesiącu wydano w kuchni ludowej przeciwnej partyi Shinton o 17 obiadów więcej, niż u niej. Obmyślała plan zemsty.

— Panie sekretarzu — rzekła, — z pańskiej działalności wcale nie jestem zadowolona.

— Raczy pani wybaczyć, pani prezydentowo, myśmy wszystko możliwe czynili...

— Zajęci u mnie ludzie nie umieją obchodzić się z tłumem biednych, wskutek czego chętniej garną się do kuchni pani Shinton, chociaż my wydajemy znacznie lepsze obiady. Z czegóż się składa dzisiejszy obiad?

— Zupa kartoflana...

— Od jutra polecam podawać jarzynkę na rosole. Proszę dalej.

— Pieczeń cielęca...

— Dać im bażanta.

— Bardzo dobrze. Potem następuje legumina orzechowa...

— Teraz nie dziwię się wcale, że zwycięstwo po tamtej stronie! Jak można dać tylko leguminę orzechową?! Niesłychane! W przyszłości proszę kazać podawać pączki, torty i lody. A co ci ludzie dostają do picia?

— Nieco wina stołowego...

— Muszą dostawać szampana, by się do nas przyzwyczaili. Rozumie pan?

W następnym miesiącu osiagnęła pani Sheridan istotnie znaczny sukces i pobiła przeciwniczkę na głowę, liczba bowiem spożytych u niej obiadów przewyższała kuchnię pani Shinton o 117 osób.

* * *

Pani Shinton, dowiedziawszy się o tem, dostała ataku nerwowego i wybuchnęła spazmatycznym płaczem. Zapłonęła żądza zemsty. Długo układała plan walki, aż wreszcie obmyśliła sposób.

Po kilku dniach pojawiły się na rogach ulic ogłoszenia, dwa metry długie, że stowarzyszenie pani Shinton zaopatrzy wszystkie biedne dzieci w mieście w ciepłe ubranie na zimę. Przez cały dzień wystawały przed afiszem tłumy ludzi, chwaląc dobroczynność i szlachetne serce pani Shinton. Dzienniki rozpisywały się w obszernych artykułach o szczegółach uroczystości rozdawania odzieży.

Krótko trwał jednak tryumf pani Shinton, gdyż już dnia następnego pojawiły się na murach miasta afisze, długości trzech metrów, obwieszczające, że pani Sheridan rozda wszystkim biednym dzieciom jeszcze cieplejsze odzienie.

Całe miasto żywo omawiało walkę dwóch rywalek.

Która z nich ostatecznie odniesie zwycięstwo?

Która z nich więcej dzieci wyposażyła w ciepłą odzież?

Miasto rozpadło się na dwa obozy. Wobec zainteresowania się publiczności tą sprawą, urządzono w mieście kancelarye, gdzie na obie rywalki stawiano ogromne sumy, jako zakład, że ta lub tamta prezydentowa zwycięży.

Dwa dni przed uroczystością rozdawania odzieży prezydentowa Shinton, zdenerwowana do najwyższego stopnia, odbierała raporty.

— I cóż? — pytała jednego.

(*Dokończenie nastąpi*).

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.